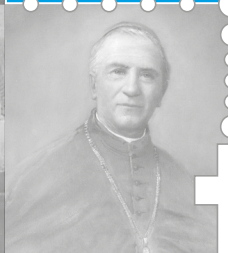
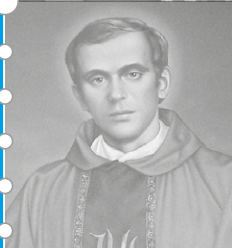


ROZWAŻANIA RÓŻAŃCOWE

RÓŻANIEC ŚWIĘTYCH

*nie
jesteś
sam*





ROZWAŻANIA RÓŻAŃCOWE

RÓŻANIEC ŚWIĘTYCH

*nie
jesteś
sam*



Za zgodą Kurii Metropolitalnej Warszawskiej 4.12.2019/Nr 3017/D/19

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Krótką historia różańca świętego	9
Zawierzenie Bogu w życiu Maryi	13

TAJEMNICE RADOSNE

Zwiastowanie	16
Nawiedzenie św. Elżbiety	18
Narodzenie Pana Jezusa	20
Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni	22
Odnalezienie Pana Jezusa w świątyni	24

TAJEMNICE ŚWIATŁA

Chrzest Pana Jezusa	26
Cud w Kanie Galilejskiej	28
Głoszenie królestwa Bożego i wzywianie do nawrócenia	30
Przemienienie na górze Tabor	32
Ustanowienie Eucharystii	34

TAJEMNICE BOLESNE

Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu	36
Biczowanie Pana Jezusa	38
Cierniem koronowanie	40
Droga Krzyżowa	42
Śmierć Pana Jezusa na krzyżu	44

TAJEMNICE CHWALEBNE


Zmartwychwstanie Pana Jezusa	46
Wniebowstąpienie Pana Jezusa	48
Zesłanie Ducha Świętego	50
Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny	52
Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny na Królową nieba i ziemi	54

WSTĘP

Świątynia Opatrzności Bożej to miejsce dziękczynienia Bogu za troskę o świat, człowieka i otrzymywane wciąż dobro. Święci i błogosławieni polskiego Kościoła, których relikwie znajdują się w powstającym Sanktuarium, potrafili w sposób szczególnie współpracować z Bożą Opatrznością. Za nich również chcemy Bogu dziękować i z nimi, pod przewodnictwem Maryi, uczyć się postawy zawierzenia Opatrzności Bożej.

Inicjatywa modlitwy różańcowej pod hasłem „Różaniec świętych – nie jesteś sam” stanowi kolejny krok na drodze zgłębiania przez członków Wspólnoty *Providentia Dei* tajemnicy działania Bożej Opatrzności i współpracy z wolą Bożą – rozpoznawania Jego obecności i przyjmowania wszystkiego, czym Stwórca obdarza nas każdego dnia. Naszymi przewodnikami w tych poszukiwaniach stają się tym razem Maryja, Królowa Polski, oraz polscy święci i błogosławieni.

Życie Chrystusa, które rozważamy w różańcu, jest streszczeniem działań Opatrzności Bożej. Tajemnice radosne ukazują nam, jak bardzo Bóg w Trójcy Świętej umiłował świat, i dowodzą, że pragnie On dla człowieka wyłącznie dobra. Tajemnice światła prowadzą nas do poznania Boga żywego i prawdziwego, który naucza, działa cuda, panuje nad całą naturą i dąży do tego, by Jego dzieci z Nim współpracowały. Tajemnice bolesne pokazują, w jaki sposób Opatrzność Boża przeprowadza nas przez skutki grzechów, cierpienie i śmierć. Tajemnice chwalebne odkrywają przed nami prawdę, że Bóg jest Królem i działa w Kościele, a dla swoich wy-



branych obiecuje zmartwychwstanie ciała i królowanie z Jezusem i Maryją w chwale.


W każdej modlitwie doświadczamy obecności Boga. W tej szczególnej towarzyszy nam również duchowa wspólnota Braci i Sióstr zgromadzonych wokół powstającego Sanktuarium Opatrzności Bożej.

Czym jest różaniec świętych?

To inicjatywa jednocząca duchowo wszystkich jej członków przez codzienne odmawianie całego różańca. Modlitwie towarzyszą polscy święci i błogosławieni. Ukazują oni to, czego Opatrzność dokonała w Chrystusie oraz Jego Matce i niejako powtarzają ich życie, będące zwierciadłem Bożej Opatrzności. Cóż może nas bardziej skłonić do oddania się Opatrzności niż różańcowe rozważanie? Przez różaniec, pod wodzą Matki Najświętszej, jak wielcy święci wchodzimy w tajemnicę Jej *fiat* (*amen*; 'bądź wola Twoja'), w tajemnicę prawdziwej świętości, poznania i umiłowania Boga oraz naśladowania Chrystusa. Różaniec jest dla nas drabiną do nieba i pomocą w obfitym czerpaniu sił z Ewangelii.

Jaki jest cel modlitwy różańcowej „Różaniec świętych – nie jesteś sam”?

Dzięki włączeniu się w rozważanie tajemnic różańca nie tylko nie jesteśmy sami, lecz także zyskujemy dostęp do źródła łask płynących z modlitwy wspólnotowej. Któż z nas nie doświadcza samotności, rozdarcia, poczucia beznadziei, zagubienia? Któż z nas nie potrzebuje wsparcia, pocieszenia? Wspólnota duchowa



umocniona potężnym wstawiennictwem świętych to droga miłości, nadziei, niezachwianej wiary, pokoju, bezgranicznego zaufania Bożej Opatrzności. To droga do łask, które przygotował dla nas Ojciec: „Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego uczyni im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,19–20).

Orędownictwo świętych, którzy towarzyszą naszej modlitwie, upewnia nas, że na naszej ziemskiej drodze nigdy nie pozostajemy samotni. Świadectwo ich życia jest drogowskazem, przykładem współpracy z wolą Bożą. Z Maryją i przez Maryję nasze działania, ale także trud i cierpienie, których doświadczamy, stają się narzędziem w rękach Bożej Opatrzności (łac. *manus Dei*).

W jakiej intencji się modlimy?

Inicjatywa modlitwy „Różaniec świętych – nie jesteś sam” ma charakter żywego różańca. Modlimy się w intencjach Wspólnoty Darczyńców *Providentia Dei* oraz w intencjach papieskich podawanych na dany miesiąc (dostępne na: www.centrumopatrznosci.pl/rozaniec). Są one wspólne dla wszystkich uczestników modlitwy, ale każdy może dołączyć swoje osobiste prośby i podziękowania.

W jaki sposób mogę się modlić?

Każdy z uczestników może podjąć zobowiązanie odmawiania codziennie jednej tajemnicy różańca. Dwadzieścia osób odmawiających pojedyncze tajemnice zyskuje wartość duchową związa-



ną z odmówieniem całego różańca. Innymi słowy – to tak, jakby jedna osoba odmawiała cztery części różańca. Nieodmówienie tajemnicy nie oznacza grzechu, lecz utratę zasługi, i osłabia siłę modlitwy. W każdej chwili można odstąpić od zobowiązania. Prosimy jednak o powiadomienie o takiej decyzji Centrum Opatrzności Bożej. Wówczas będziemy starali się zaangażować nowego uczestnika modlitwy, by zachować jej ciągłość.


KRÓTKA HISTORIA RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO



Początków modlitwy różańcowej należy się doszukiwać w epoce ojców pustyni, którzy dążyli do ideału modlitwy nieustającej. Dlatego powtarzali i rozważali te same słowa, zwłaszcza modlitwy *Ojcze nasz*. Często znaczyli sobie kamykami, ile razy już wypowiedzieli wybrany tekst. Drugim ważnym źródłem różańca była starożytna praktyka recytowania stu pięćdziesięciu psalmów. Z połączenia tych dwóch elementów zrodziła się idea powtarzania sto pięćdziesiąt razy różnych modlitw.

Rozważanie słów *Pozdrowienia anielskiego* sięga również starożytności. Wschodni *Akatyst ku czci Bogurodzicy*¹ stanowi wielokrotnie powtórzone „Witaj”, czyli „Zdrowaś”, i stara się uchwycić jakiś element z tajemnicy Zwiastowania. Zwyczaj zastępowania psalmów tekstem *Pozdrowienia anielskiego* jest również bardzo stary. Przykładowo św. Anzelm napisał pieśń będącą interpretacją stu pięćdziesięciokrotnego powtórzenia tej modlitwy². Na Wschodzie, w prawosławiu, praktykuje się również tylokrotne śpiewanie *Zdrowaś Maryjo*³. Tamtejsza wersja modlitwy różni się w kilku szczegółach od tej, którą znamy. Nie odmawia się tam między innymi jej drugiej połowy, czyli słów: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”. Warto jednak wspomnieć, że i na Zachodzie ta część *Pozdrowienia anielskiego* pojawiła się dość późno. Jeszcze w XV wieku, za czasów bł. Alana de la Roche, nie była dodawana.


Do niedawna początki różańca wiązano w literaturze duchowej z osobą św. Dominika Guzmána, założyciela zakonu dominika-



nów. Różaniec miała mu dać Maryja, żeby pokonać herezję katarów. Ruch katarski wywodził się z herezji manichejskiej, która utrzymywała, że materia jest zła, w odróżnieniu od rzeczywistości duchowej. Sercem modlitwy różańcowej jest rozważanie tekstu *Zdrowaś Maryjo*, czyli słów, które zapoczątkowały tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, tajemnicę tego, że Chrystus „przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”. Trudno, żeby tajemnica Bożego Wcielenia nie uderzała w każdy ruch, który odrzuca dobroć ciała. Różaniec broni więc prawdy, że materia jest dobra, inaczej Syn Boży nie przyjąłby ludzkiej natury.

Przekaz mówiący o podarowaniu różańca św. Dominikowi ma jednak charakter legendy. Wydaje się, że w którymś momencie pomyłono założyciela dominikanów z Dominikiem z Prus, kartuzem, który rozmyślał nad życiem Chrystusa i Maryi właśnie przez rodzaj modlitwy różańcowej. Niemniej różaniec został nierozzerwalnie związany z zakonem dominikanów, a legenda o jego otrzymaniu ukazuje ducha św. Dominika, który bez przerwy rozważa tajemnice wiary, modli się i ma głęboką więź z Najświętszą Maryją Panną, do czego zresztą zachęcał usilnie swoich braci. Świętym, którego modlitwa różańcowa ożywiała w sposób zupełnie zadziwiający, był wspomniany już bł. Alan de la Roche. Ten piętnastowieczny dominikanin w swojej słynnej *Apologii*⁴ przytoczył wszystkie znane sobie tradycje związane z różańcem, teologię, owoce tej modlitwy, dokumenty władzy kościelnej, obietnice Maryi dla odmawiających różaniec i wiele różnych świadectw. Czasy bł. Alana są szczególnym momentem w rozwoju bractw różańcowych.

Ważnym okresem w historii modlitwy był pontyfikat św. Piusa V, papieża dominikanina. Gdy szesnastowiecznej Europie zaczęły zagrażać wojska tureckie, zobowiązywał on wiernych do modlitwy różańcowej w intencji walczących. Zwycięstwo spod Lepanto




następca św. Piotra przypisał wstawiennictwu Matki Bożej, dlatego też ustanowił święto NMP Zwycięskiej, którego nazwę jego następca zmienił na NMP Różańcowej. Św. Pius V bullą z 17 września 1569 r. zatwierdził różaniec w formie klasycznej – z drugą częścią modlitwy *Zdrowaś Maryjo* i z *Chwała Ojcu* po każdej tajemnicy.

Papieżem, którego pontyfikat upłynął pod znakiem popularyzacji różańca, był Leon XIII. Wydał on ponad piętnaście dokumentów na temat tej modlitwy, ustanowił październik miesiącem różańcowym, dołączył wezwanie „Królowo Różańca Świętego” do litanii loretańskiej, udzielił nowych odpustów, potwierdził przywileje różańcowe i nauczanie swoich poprzedników, ale przede wszystkim wpłynął w sposób wyjątkowy na swoich następców, którzy nie przestają przypominać o potędze tej modlitwy.

Mówiąc o historii różańca, nie można nie wspomnieć o objawieniach maryjnych z Lourdes i Fatimy, w których Matka Boża nawoływała do pobożnego odmawiania tej właśnie modlitwy. W tych samych czasach powstał ruch żywego różańca oraz zostało powołane sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Pompejach. Jego założyciel, bł. Bartolo Longo, był satanista, opuścił sektę, do której należał, dzięki różańcowi. Modlitwa pozwoliła mu się również wyzwolić. Sanktuarium w Pompejach stało się miejscem wielkiego apostołstwa różańcowego, stamtąd też wywodzi się nowenna pompejańska.

Ostatnim papieżem, który wzbogacił teologię różańca, był św. Jan Paweł II. Włączył on do tej modlitwy dodatkową część – tajemnice światła. Papież, którego hasłem było zawołanie „Cały Twój, Maryjo”, nie mógł żyć inną modlitwą niż ta, której tak bardzo pragnie od nas Matka Boża.



To jednak tylko pierwsza część historii różańca świętego, dokonana, druga ciągle dzieje się w naszych duszach, gdy wszczepiamy się w wielkie drzewo świętych, gdy powtarzamy z nimi słowa tej przepotężnej modlitwy, gdy rozważamy tajemnice, od których zaczęło się nasze zbawienie.

o. Arnold Pawlina OP

PRZYPISY:

1. <http://unici.pl/content/view/31.html> [dostęp: 05.11.2019].
2. Por. *Patrologia Latina*, tom 158, s. 1035.
3. Mnisi z monasteru wałaamskiego śpiewają 150 *Zdrowaś Maryjo*, por. <http://www.youtube.com/watch?v=tTfKIZYhKMQ>, [dostęp: 05.11.2019].
4. Polski przekład: Bł. Alan z La Roche, *Psalterz Jezusa i Maryi. Geneza, historia, objawienia Różańca Świętego*, przeł. W. Szymona OP, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2018.




ZAWIERZENIE BOGU W ŻYCIU MARYI

Odmawiając różaniec, uczymy się zawierzenia Bogu na wzór Maryi. Paciorki różańca przypominają chwile, które mijają jedna za drugą. Nasze życie wypełniają te same tajemnice, które zapisały się w historii Matki Bożej: są momenty radosne, wydarzenia pełne światła, a także chwile cierpienia, przeszyte boleścią. Wierzymy też, że zmierzamy w stronę chwalebного końca, czyli zmartwychwstania i wstąpienia do nieba. Bóg jest z nami, prowadzi nas po wszystkich drogach, wskazuje kierunek, podnosi, gdy upadamy, daje siłę w ciemnościach, wzmacnia nadzieję. Tak właśnie działa Boża Opatrzność: sprawia, że wszystkie paciorki naszego życia, czyli zdarzenia codzienności, składają się jakby w różaniec – w sensowną całość, w modlitwę.


Święty Łukasz Ewangelista w opowieści o dzieciństwie Jezusa dwukrotnie podkreśla, że Maryja zachowywała i rozważała wszystkie sprawy w swoim sercu (2,19; 2,51). To jest istota zawierzenia Bogu: nie buntować się przeciwko rzeczywistości. Nie wierzyć, gdy coś układa się inaczej, niż to sobie wyobrażaliśmy. Przyjmować wszystko, co jest nam dane – także wtedy, gdy nie rozumiemy, czego Bóg od nas oczekuje. Rozważać zwłaszcza trudne zdarzenia w swoim sercu. Każda chwila ma znaczenie w Bożym planie, choć często nie widać tego na pierwszy rzut oka.

W ewangelicznych scenach ukazujących Maryję widać Jej całkowite oddanie się Stwórcy. Zwiastowanie – moment rozpoznania powołania. Bóg zaprasza Maryję do współpracy w dziele zbawienia. Prosta dziewczyna z Nazaretu jest zmieszana, rozważa, co



to wszystko oznacza. Pyta Boga: „Jakże się to stanie?”. Zanim powie „tak”, przeżywa czas namysłu. To ważna lekcja. Zawierzenie Bogu nie jest aktem bezrozumnego posłuszeństwa. Nasz umysł bywa rozbity przez sprzeczne myśli, ideologie, pragnienia. Bóg przychodzi jako LOGOS, czyli słowo, sens, ład. Jego zaproszenie to zachęta do wyruszenia w drogę. Można powiedzieć, że On proponuje najbardziej logiczny życiowy wybór. Warto poddać swój umysł, swoje serce, życie, wolność Temu, który wie lepiej niż my, co jest dobre. Maryja prosi o wyjaśnienie pewnych spraw, ale nie oczekuje od Boga, że wytłumaczy Jej wszystko. Zawierzenie, choć jest aktem rozumnym, nie może być zimną kalkulacją. Stanowi decyzję, która rodzi się w ufającym sercu, postawienie wszystkiego na Boga, zgodę na Jego niespodzianki.

Postawa zawierzenia Bogu wybrzmiewa następnie w hymnie Magnificat wygłoszonym przez Maryję: „Wielbi dusza moja Pana [...] gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,46.49a). Pan Bóg nie chce dla nas banalnego życia, lecz rzeczy wielkich. Kiedy apostołowie pokłócili się o to, kto z nich jest największy, Jezus zganiał ich wtedy nie tyle za pragnienie wielkości, ile za to, że chcą konkurować między sobą i szukają wielkości w sobie. Zawierzenie łączy się z pokorą, która jednak nie oznacza zgody na przeciętność. Bóg pragnie dla każdego człowieka tego, co najlepsze. Mamy więc prawo wiele od Niego oczekiwać, ale musimy wziąć sobie do serca słowa: „wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej”. Pokora to zgoda na siebie, na swoje życie i na to, do czego Bóg nas zaprasza. Bez porównywania się z innymi, bez gonienia za wielkością, którą ceni ten świat. Każdy z nas ma tak jak Maryja stać się tym, w którym jaśnieje Boża chwała, lustrem odbijającym Jego świętość.



Zawierzenie Maryi widać ponownie w chwili narodzin Jezusa. Ileż pretensji mogłaby mieć do Boga! Oto rodzi się Jego Syn i Jej dziecko. A tu ani ciepłej izby, ani nawet gospody. Musi rodzić w stajni – w chłodzie, brudzie i ubóstwie. „Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7). Maryja pokornie spełnia macierzyńskie obowiązki. Z troską i delikatnością. Jest w tym zdaniu ukryta także zapowiedź śmierci Jezusa. Drewniany żłób to proroctwo krzyża. Matka Boga nie zatrzymuje bowiem Syna dla siebie, lecz składa Go w darze światu, który często zamyka przed Nim drzwi. Jezus rozpoczyna swoją misję.

Zawierzenie Bogu osiąga wreszcie swoją kulminację pod krzyżem. Maryja jest przy swoim Synu. Co czuła w tej godzinie ciemności? Może pytała w duchu: „Gdzie jest Bóg? Dlaczego milczy?”. Z pewnością jednak powtarzała zdanie, które ją prowadziło przez życie: „Niech mi się stanie według słowa Twego”. Cierpienia nie da się zrozumieć, wytłumaczyć. Trzeba je przyjąć ze względu na miłość. *Stabat Mater Dolorosa*... Maryja stała pod krzyżem. Nie dała się złamać przez rozpacz i ból. Trwała wierna Bogu, z wiarą Abrahama gotowa oddać Mu Syna. Matka Bolesna uczy zawierzenia w obliczu cierpienia i śmierci. Stoi obok każdego ludzkiego krzyża, współodczuwa z nami i się za nas modli.

Na koniec widzimy Maryję jeszcze w wieczniku, gdy wraz z rodzącym się Kościołem prosi o dar Ducha Świętego. Ta, która zawierzyła Bogu siebie, zawiera dziś nas swojemu Synowi. Uprasza dla nas moc Ducha Świętego. I powtarza nam każdego dnia: „Zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syn wam powie”.

ks. Tomasz Jaklewicz

ZWIASTOWANIE



bł. Klara Ludwika Szczęsna (1863 – 1916)

W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami”. Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca”. Na to Maryja rzekła do anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” Anioł Jej odpowiedział: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”. Na to rzekła Maryja: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” Wtedy odszedł od Niej anioł.

Łk 1,26–38

Zwiastowanie to moment powołania. Bóg zaprosił Maryję do współpracy w dziele zbawienia. Maryja była tak zjednoczona z Bogiem i zasłuchana w Jego słowo, że nie wahała się odpowiedzieć

na wezwanie anioła Gabriela: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa”.

Każdy człowiek ma własne zwiastowanie. Bóg w swojej Opatrzności zaprasza nas do współpracy z Nim. Potrzebuje naszych dłoni, nóg, serca, zdolności. Być świętym oznacza zawierzyć tej Bożej propozycji. Zaryzykować i postawić na Niego.

Maryjna duchowość – a szczególnie Jej pełne miłości i oddania *fiat* – była bardzo droga bł. Klarze Szczęsnej, która od najmłodszych lat czuła, że Pan powołuje ją do wyjątkowej bliskości i wyłącznej służby Jemu. Nie wahała się opuścić rodzinnego domu, aby odnaleźć drogę swojego powołania. Przez dziewięć lat realizowała je w bezhabitowej wspólnotce Sług Jezusa, gdy nieoczekiwanie, rozeznawszy pojawiające się znaki czasu, musiała porzucić ukochane zgromadzenie, by stać się współżalycielką i matką nowej rodziny zakonnej – Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. Skąd bł. Klara czerpała siłę, aby na wzór Maryi tak radykalnie odpowiadać na Boże wezwanie i iść tam, dokąd ją Bóg posyłał? Z nieprzeciętnego zaufania Bożej Opatrzności. Powierzała się Jej bezgranicznie w każdej chwili życia, ponieważ pragnęła we wszystkim wypełniać wolę Bożą – tak jak Maryja. Dzięki temu całkowitemu oddaniu mogła na wzór swej duchowej Mistrzyni powtarzać: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa”.

Boże, Ty w swojej Opatrzności dałeś nam Maryję jako wzór zaufania Bożemu słowu, a przez bł. Klarę uczysz nas kroczenia Jej śladem, daj nam, prosimy, przez ich wstawiennictwo łaskę wiernego wypełniania Twojej woli. Pomóż nam zawsze czynić to, co się Tobie podoba, bo Ty sam wiesz najlepiej, czego pragniemy.



NAWIEDZENIE ŚW. ELŻBIETY

bł. Edmund Bojanowski (1814 – 1871)

W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”.

Łk 1,39–45

Maryja po zwiastowaniu, nie zważając na trudy, pośpiesznie udaje się do Elżbiety, by służyć. Idzie dzielić się Bogiem, który żyje pod Jej sercem. Elżbieta natchniona przez Ducha Świętego rozpoznaje w swojej krewnej błogosławioną Matkę Pana. Pierwsza oddaje Jej chwałę.

Nawiedzenie ukazuje potęgę i piękno spotkania. Kto spotkał Boga, ten nie potrafi Go zmieścić w napałstku własnego serca. Musi iść z Nim do innych.

Edmund Bojanowski od dzieciństwa wpatrywał się w gostyńskiej świątyni w srebrne Oko Opatrzności – wotum rodziców za łaskę uzdrowienia syna. Po godzinach spędzonych na kolanach szedł między opłotki i czynił to, do czego czuł się przynaglony na modlitwie. Aby stał się służą Bożej Opatrzności, wystarczyły bułka podana zgłodniałemu dziecku, szczery uśmiech czy zioła zanesione do wieśniaczej chaty. Szedł, mimo że z powodu własnej słabości musiał wielokrotnie przystawać w drodze. Przez Zgromadzenie Służebniczek Niepokalanej Dziewicy, które założył, Bóg pomnożył dary jego serca i dobrych rąk. Do dzisiaj znakiem tej „świętej współpracy” jest Oko Opatrzności umieszczane w każdej ochronce prowadzonej przez siostry.

Błogosławiony Edmundzie, wstawiaj się u Maryi za Wspólną *Providentia Dei*, za wspólną zakonną siostr służebniczek i za nami wszystkimi. Ucz nas dziękczynienia i ufego zawierzenia Bożej Opatrzności. Wypraszaaj umocnienie i odnowę wiary w naszej Ojczyźnie. Wspieraj wszystkich zaangażowanych we wspaniałe dzieło budowy Sanktuarium Opatrzności Bożej.



NARODZENIE PANA JEZUSA

św. Józef Sebastian Pelczar (1842 – 1924)

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

Łk 2,1–7

Tajemnica narodzenia Pana Jezusa w Betlejem kieruje nasze spojrzenia przede wszystkim na niezwykle zaufanie Maryi i Józefa wobec Bożej Opatrzności i całkowite ich zawierzenie. Bez goryczy w sercu weszli do pasterskiej groty, by tam przyjąć i adorować nowo narodzonego Syna Bożego.

Nieraz wydaje nam się, że Boża Opatrzność się spóźnia. Tak mogli się czuć w Betlejem Maryja i Józef. Zbawiciel nie ma godnych warunków, aby przyjść na świat. Nie sztuka ufać Bogu, gdy wszystko układa się po naszej myśli. Zaufać Bożej Opatrzności oznacza jednak mówienie sobie: „tak jak jest, jest dobrze”.

Święty Józef Sebastian Pelczar całe swoje ziemskie życie pragnął we wszystkim wypełniać wolę Bożą. Trwał przed Panem i adorował „pomniki” Bożej miłości: żłóbek, krzyż i ołtarz – najpierw jako kapłan, rektor i wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, a później jako założyciel Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego i biskup przemyski. Tak uczył się całkowitego zaufania Opatrzności i radykalnego odpowiadania Bogu na Jego zamyśły wobec niego i tych, którym służył. Dziś i dla nas staje się na wzór Świętej Rodziny nauczycielem oddania wszystkiego Najwyższemu i zachęca: „tej Opatrzności, która ciągle na Ciebie patrzy i wszędzie Ci towarzyszy, zaufaj zupełnie, jak ufa dziecko swej matce, przy której piersiach spoczywa; a zaprawdę wśród walk życia nie upadniesz, wśród niebezpieczeństw nie zatrwożysz się, wśród cierpień nie będziesz rozpaczać, bo ona wspierać i strzec cię będzie”.

Boże, który za cudownym zrzędzeniem swojej Opatrzności zesłałeś nam swojego Syna jako Zbawiciela, przez wstawiennictwo św. Józefa, wiernego pasterza Twojej owczarni, daj nam, prosimy, łaskę rozpoznawania znaków Twojej obecności w naszym życiu. Wraz z Maryją i wszystkimi świętymi adorujemy cud Twojego Wcielenia i dziękujemy za tak wielką miłość.



OFIAROWANIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

św. Stanisław Papczyński (1631 – 1701)

Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego. A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela”. A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”.

Łk 2,22–35

Moment ofiarowania Jezusa w świątyni zbiega się z obecnością tam dwojga starszych osób – Symeona i Anny. Rozpoznali Zbawiciela, bo serca mieli otwarte na działanie łaski.

Boża Opatrzność nie działa w nas bez naszej zgody. Bóg mówi do nas nieustannie i błogosławieni są ci, którzy Go słuchają, nawet jeśli ich serca zostają przebite, by na jaw wyszły zamysły serc wielu. To właśnie przez ich posłuszeństwo Bóg może docierać ze swoją łaską i swoim orędziem zbawienia do tych, którzy Go nie znają.

Doświadczenie Maryi pokazuje, że zaufanie Opatrzności nie oznacza życia wolnego od trudów i problemów. Bóg je dopuszcza, jak zaznacza św. Stanisław Papczyński, dla wypróbowania w cnotach oraz byśmy zakosztowali stałości w świętych posługach i w pokładaniu ufności w Bogu. Św. Stanisław doświadczył tego osobiście. Po wstąpieniu do zakonu pijarów i święceniach kapłańskich pracował z niezwykłym zapałem jako kaznodzieja, spowiednik i wykładowca. Jego radykalizm budził sprzeciw braci w zakonie, naraził go na wielkie trudności i cierpienia. Wieloletnie zmagania wydały jednak swój owoc – było nim nowe Zgromadzenie Księży Marianów, które o. Papczyński założył (ostatecznie zatwierdzone w 1679 roku).

Boże, który uczysz nas przez Maryję i św. Stanisława postawy ofiarności, składamy nasze życie w ręce Opatrzności Bożej. Czynimy to słowami modlitwy założyciela zakonu marianów: „Mój Panie! O co Cię pokornie błagam, to aby Opatrzność Twego Majestatu – czego spodziewam się na przyszłość i w co wierzę – prowadziła mnie aż do końca mego życia, abyś Ty był uwielbiony we wszystkich moich czynach, myślach i słowach”.



ODNALEZIENIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

bł. Franciszka Siedliska (1842 – 1902)

Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go.

Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Lecz On im odpowiedział: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział.

Łk 2,41–50

Jerozolima to miejsce, do którego Jezus zdążał całe swoje życie. Pozostanie w świątyni to wypełnienie przez Jezusa woli Bożej. Tej decyzji nie rozumieli nawet Jego święci Rodzice, ale słowa: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”, potwierdzają, że Bóg i Jego wola mają pierwszeństwo na-

wet przed najbliższymi. Tymi słowami Jezus odsłania też tajemnicę swojej relacji z Bogiem, swoim Ojcem.

Przykładem wypełniania woli Bożej jest bł. Franciszka Siedliska, założycielka zgromadzenia sióstr nazaretanek. Jej tęsknota za Bogiem od wczesnego dzieciństwa wypełniała się w radykalnym *fiat* – zgodzie na wszystko. Bóg stał się jedynym Panem jej serca. Szła za Chrystusem do Jerozolimy swojego życia z pragnieniem wypełniania dzień po dniu zrzędzeń Bożej Opatrzności. Jak każdy pielgrzym była nieraz umęczona, gubiła Jezusa przez swoje słabości i grzechy. Wówczas jednak natychmiast zawracała i „z bólem serca” szukała Go w sakramencie pokuty i pojednania, w Eucharystii, w modlitwie. Bóg wchodził z nią w dialog, pouczał ją, pocieszał, wypełniał światłem Ducha Świętego i zapewniał: „Pamiętaj, moje dziecko, że tym wszystkim, co cię spotyka i co cię otacza, rządzi i kieruje Opatrzność Moja Boża. Ona to wszystko sporządza. Ty więc zawsze w tym dostrzegaj wolę Moją, ode Mnie to przyjmij i zawsze do Mnie się zwracaj, do Mnie się odnoś w każdej okoliczności i sprawie, pytając Mnie, jak mam postąpić, aby zawsze wszystko czynić w jedności i w porozumieniu ze Mną” (*Rozmowy z Panem Jezusem*).

Boże, który w swojej Opatrzności uczysz nas odnajdywania Ciebie stale na nowo w naszym życiu, przez przyczynę Matki Jezusa i bł. Franciszki prosimy, wspieraj nas w naszym pielgrzymowaniu przez życie, abyśmy nie zagubili jego wiecznego celu. Panie, Ty sam nas szukaj, gdy się zgubimy.



CHRZEST PANA JEZUSA

Manus Dei

Gdy więc lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: „Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejadło w ręku dla oczyszczenia swego omłotu: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym”. Wiele też innych napomnień dawał ludowi i głosił dobrą nowinę. Lecz tetrarcha Herod, karcony przez niego z powodu Herodiady, żony swego brata, i z powodu innych zbrodni, które popełnił, dodał do wszystkiego i to, że zamknął Jana w więzieniu. Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”.

Łk 3,15–22

Jezus zaczyna swoją działalność od chrztu w Jordanie. To wymowny znak. Pan ustawia się w kolejce razem z grzesznikami szukającymi duchowego oczyszczenia. Po co Mesjaszowi chrzest Jana? Ukazuje On w ten sposób cel swojej misji. Przychodzi nie jako sędzia, ale jako zbawca. Staje solidarnie po stronie grzeszników wołających o ratunek, bierze na siebie ich winę.

Jordan jest symbolem rzeki ludzkich brudów, przelanej krwi, wszelkiej nieczystości. To rzeka ludzkiej historii, mojej historii. Jezus przez wcielenie zanurzył się w ludzki los, w nasz los. Przychodzi po to, aby nas oczyścić, uleczyć, zbawić. To zapowiedź krzyża, ale także zmartwychwstania. Zanurzenie oznacza śmierć, wynurzenie – powrót do życia odnowionego mocą Bożą. Nad Jezusem otwiera się niebo, słyhać głos Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany”. To głos Bożej Opatrzności, która nadaje kierunek każdej ludzkiej drodze.

Chrzest Jezusa wskazał ludziom cel Jego misji. Chrzest każdego z nas również był zapowiedzią naszych życiowych dróg. Stanowił dotyk Bożej Opatrzności, która chce nas poprowadzić do celu. Kto przyjął chrzest, ten stał się dzieckiem Boga i odtąd ma nad sobą otwarte niebo. Niezależnie od tego, jak nisko upadniemy, wiemy, że nie ma takiego dna, na którym nie spotkalibyśmy Jezusa. On jest obok, gdy toniemy w rzece naszych grzechów. Nad każdą ciemną doliną, którą idziemy, otwiera prześwit na swoje królestwo. Od nas tylko zależy, czy wybierzemy pozostanie na dnie czy wynurzenie się razem z Nim.

Panie Jezu, Światłości Świata, dziękujemy Ci za dar naszego chrztu, dzięki któremu Boża Opatrzność ujęła każdego z nas za rękę, by nas poprowadzić przez życie. Dopomóż nam, prosimy, byśmy mogli żyć w łasce tego sakramentu, odnawiaj nasze serca i obmywaj je swoim miłosierdziem.



CUD W KANIE GALILEJSKIEJ

św. Urszula Ledóchowska (1865 – 1939)

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezus i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina”. Jezus Jej odpowiedział: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?” Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą!” I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!” Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli – przywołał pana młodego i powiedział do niego: „Každy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory”. Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

J 2,1–11

Pierwszy cud Pana Jezusa dokonał się na weselu w Kanie Galilejskiej. Nie był to przypadek. Bóg ma swoje plany. Chrystus przychodzi, aby leczyć ludzką miłość, aby nieść pomoc tym, którym

brak wina, czyli radości, miłości, zbawienia. On sam chce być naszym Oblubieńcem.

Święta Urszula Ledóchowska w swoich medytacjach biblijnych tak komentuje cud w Kanie: „Maryja, wzruszona widokiem smutku nowożeńców w dniu, który powinien być dla nich tylko dniem radości i szczęścia, zwraca się do Boskiego swego Syna. Wierzy we wszechmoc Jezusa – On może, a Ona prosi, ufa i jest pełna nadziei, że Jezus nie odmówi. Jakby ta dziecięca ufność w Opatrzność Bożą przydała się w moim życiu, jakby je opromieniła jasnym swym światłem, które wlałoby w moją duszę pogodę nawet w najcięższych próbach życiowych! Czuwa nade mną mój dobry Ojciec w niebie, czuwa nade mną mój Boski Mistrz, Przyjaciel i Odkupiciel mój, Jezus, czuwa nade mną dobra i czuła Matka moja, Maryja. Z pewnością praca wewnętrzna zyskiwać tylko będzie na tym spokoju wewnętrznym, wypływającym ze świętej ufności”.

Święta Urszulo, Opatrzność Boża prowadziła Cię niezwykłymi drogami. Mówiłaś: „Największym dowodem miłości, jaki Bogu dać możemy, jest zupełne zawierzenie Jego Opatrzności”. Wyproś nam dary chrześcijańskiej radości, męstwa i otwartości na Boże plany. A za dary, które Opatrzność nam zsyła, naucz nas okazywać wdzięczność Bogu i ludziom.



GŁOSZENIE KRÓLESTWA BOŻEGO I WZYWANIE DO NAWRÓCENIA

Manus Dei

I obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszystkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu. A wieść o Nim rozeszła się po całej Syrii. Przynoszono więc do Niego wszystkich cierpiących, których dręczyły rozmaite choroby i dolegliwości, opętanych, epileptyków i paralityków, a On ich uzdrawiał. I szły za Nim liczne tłumy z Galilei i z Dekapolu, z Jerozolimy, z Judei i z Zajordania.

Mt 4,23–25

Jezus po to przyszedł na świat, aby zapalić światło w ciemnościach świata. Głosił bliskość królestwa Bożego i wzywał do nawrócenia. Temat królestwa Bożego dominuje w Jezusowym nauczaniu. Czym jest to królestwo? To panowanie Boga nad światem. Bóg jest prawdziwym władcą ludzkich dziejów. Kiedy Chrystus głosi królestwo niebieskie, mówi nam, że Bóg istnieje, że jest blisko i że jest Panem historii. W osobie Jezusa, wcielonego Boga, królestwo Boże staje się dla nas dostępne. Bóg zostaje nam na nowo подарowany. Przychodzi jako król, który nie chce się posługiwać siłą polityki, wojska, mediów czy ideologii. Przychodzi jako król-sługa, który mówi: „pozволь, że umyję twoje nogi; pozwól, że cię poprowadzę”. Bóg włada miłością. Nie inaczej. Boża Opatrzność to inne imię tej samej tajemnicy.

Jezus swoim nauczaniem zaprasza nas, abyśmy poddali się Bożemu prowadzeniu. Królestwo Boże jest darem, który oczekuje na odpowiedź ze strony człowieka. Tę odpowiedź stanowią wiara i nawrócenie. Ileż razy w historii ludzie próbowali budować lepszy świat! W swojej pysze wierzyli, że mogą sami wznieść królestwo dobrobytu i sprawiedliwości. Te mrzonki kosztowały życie miliony ludzkich istnień. Groby pomordowanych w imię powołania ziemskich królestw zapełniają także polską ziemię. Z perspektywy wieków widać jednak, że świat zmieniają naprawdę tylko ludzie święci. Ci, którzy dają się prowadzić Bożej Opatrzności. A Jej wcieleniem jest Jezus Chrystus. Święci to nawróceni grzesznicy. To poddani królestwa Bożego, którzy stają się narzędziami w Jego rękach. My też możemy być kimś takim.

Panie Jezu, Światłości Świata, prowadź nas drogami Bożego królestwa. Daj nam ufnie, tak jak Ty, złożyć nasze ręce w dłonie kochającego Ojca w niebie. Poślij nam swego Ducha, abyśmy z mocą głosili panowanie Boga nad światem.



PRZEMIENIENIE NA GÓRZE TABOR

św. brat Albert Chmielowski (1845 – 1916)

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się złękli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: „Wstańcie, nie lękajcie się!” Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa.

Mt 17,1–8

„Tam przemienił się wobec nich”. Uczniowie, przestraszeni, upadli na twarz, choć Jezus pozwolił się ujrzeć w swym pięknie, a nie w grozie majestatu. Przez swoje przemienienie chciał umocnić ich na Godzinę Męki.

Jakże potrzebne jest przywrócenie człowiekowi zagubionemu, skrzywdzonemu prawdziwego obrazu Boga. Trzeba ukazać mu kochającego Stwórcę, który dba o każdy szczegół naszego życia, który jest gotów przebaczyć, który opatruje nasze rany. Taki właśnie wizerunek Boga jako najlepszego Ojca ukształtował się

w sercu i umyśle św. brata Alberta. Bóg dał mu łaskę poznania, że we wszystkich życiowych próbach i doświadczeniach towarzyszy mu Jego Opatrzność. Wiedział, że nie ma takiego piekła na ziemi, z którego On nie mógłby wyprowadzić człowieka. Św. Albert stał się narzędziem Bożej miłości dla ludzi, którzy się znaleźli na dnie rozpacz i opuszczenia. Porzucił malarstwo, aby życiem i służbą namalować najpiękniejszy obraz Stwórcy. Uczył innych, jak w pełni zaufać Bożej Opatrzności. Modlił się słowami: „Wszystko, i to co małe, i to co wielkie, należy zdawać na Opatrzność Bożą, z całym zaufaniem i pewnością, bo dobry Bóg obmyśla nawet najdrobniejsze szczegóły. Nawet zło, które Pan Bóg dopuszcza, aby je w dobro przemienić – i za to też powinien być uwielbiony”.

Panie Jezu, Światłości Świata, przez wstawiennictwo św. brata Alberta prosimy Cię pokornie, ukaż nam swoje prawdziwe oblicze. Dotknij naszych oczu, abyśmy umieli dostrzegać Cię zwłaszcza w ubogich. Nie daj, byśmy zwątpili w moc dobra.



USTANOWIENIE EUCHARYSTII


św. Faustyna Kowalska (1905 – 1938)

A gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im mówiąc: „Bierzcie, to jest Ciało moje”. Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im, i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana. Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w królestwie Bożym”.

Mk 14,22–25

Podczas ostatniej wieczerzy Zbawiciel ustanawia eucharystyczną ofiarę: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, w której przyjmujemy Chrystusa i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały. Dzięki Eucharystii Jezus jest z nami. Każda Msza Święta to dotyk Bożej Opatrzności. Przez Komunię Świętą wchodzimy w jedność z naszym Panem, możemy zabrać Go do naszych codziennych spraw. On chce nas poprowadzić.

Święta Faustyna zapisała w *Dzienniczku*: „Wielka tajemnica dokonuje się w czasie Mszy. Z jaką pobożnością powinniśmy słuchać i brać udział w tej śmierci Jezusa. Poznamy kiedyś, co Bóg czyni dla nas w każdej Mszy Świętej i jaki w niej dla nas gotuje dar. Jego Boska miłość tylko na taki dar zdobyć się mogła”. I dodaje: „Najuroczystsza chwila w życiu moim to chwila, w której przyjmuję



Komunię świętą. Do każdej Komunii świętej tęsknię i za każdą Komunię świętą dziękuję Trójcy Przenajświętszej”.

Maryjo, spraw, by nasze serca były zawsze gotowe na godne przyjęcie Komunii Świętej. Św. Faustyno od Najświętszego Sakramentu, uwielbiaj wraz z nami Jezusa Hostię. Za swoje uznajemy słowa: „Jezu, przeistocz mnie w drugą hostię. Chcę być żywą hostią dla Ciebie. Pragnę być przed majestatem Twoim żywą hostią, to jest żywą ofiarą, która codziennie płonie na Twoją cześć”.



MODLITWA PANA JEZUSA W OGRÓJCU

Manus Dei

A kiedy przyszli do ogrodu zwanego Getsemani, rzekł Jezus do swoich uczniów: „Usiądźcie tutaj, Ja tymczasem będę się modlił”. Wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i począł drzeć, i odczuwać trwogę. I rzekł do nich: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie!” I odszedłszy nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się, żeby – jeśli to możliwe – ominęła Go ta godzina. I mówił: „Abba, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie!”

Potem wrócił i zastał ich śpiących. Rzekł do Piotra: „Szymonie, śpisz? Jednej godziny nie mogłeś czuwać? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe”. Odszedł znowu i modlił się, powtarzając te same słowa. Gdy wrócił, zastał ich śpiących, gdyż oczy ich były snem zmorzone, i nie wiedzieli, co Mu odpowiedzieć.

Gdy przyszedł po raz trzeci, rzekł do nich: „Śpicie dalej i odpoczywacie? Dostyc! Przyszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy, oto zbliża się mój zdrajca”.

Mk 14,32–42

Męka Pana Jezusa zaczyna się od wewnętrznej walki w ogrodzie Oliwnym. Jezus odczuwa trwogę przed tym, co Go czeka. Modli się do Ojca słowami, które szokują szczerością: „zabierz ten

kielich ode Mnie". Nikt nie chce cierpieć ani umierać. Nawet On. Skoro sam Pan odczuwa lęk przed zadaniem, które po ludzku Go przerasta, my tym bardziej nie musimy się wstydzić swoich niepokojów, nie musimy udawać bohaterów, mamy prawo się bać. Wierność Bogu, powołaniu ma swoją cenę. I nie chodzi o to, by nie odczuwać strachu, ale o to, by być od niego silniejszym. Chrystus całą swoją trwogę oddaje w modlitwie Ojcu. Szepcze: „Nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie”. Nie zwątpił w Bożą Opatrzność, choć pocił się krwią na myśl o tym, co przyniosą najbliższe godziny.

Pomyślmy o naszym zachowaniu w chwilach, gdy sądzimy, że Bóg żąda od nas zbyt wiele. Czy nie wolimy wtedy pozostać przy słowach: „oddal ode mnie ten kielich”? Albo – jak apostołowie – uciekamy w jakiś rodzaj uśpiania? Szukamy taniej pociechy, że jakoś to będzie, aby nie myśleć o trudnej decyzji? Pokusa ucieczki od własnego krzyża dopada każdego. Jezus pokonuje tę pokusę. Zawierza siebie Ojcu w najciemniejszej chwili swojego życia. Modli się w jakimś sensie w naszym imieniu. Bo wie, jak bardzo jesteśmy słabi. Dlatego chwyta nas za rękę i przeprowadza przez ciemną dolinę. Tylko z Nim możesz powiedzieć Bogu: „nie moja wola Ojczy, lecz Twoja niech się dzieje”. Tylko z Nim.

Jezu, przeżywający trwogę w Ogrójcu, oddaję Ci moje lęki, moją samotność i słabość w obliczu próby. Oddal ode mnie pokusę ucieczki. Daj mi przejść z Tobą przez chwile zwątpienia w Bożą Opatrzność. Pomóż mi zgadzać się na to, czego nie rozumiem.



BICZOWANIE PANA JEZUSA

św. Andrzej Bobola (1591 – 1657)

Arcykapłan więc zapytał Jezusa o Jego uczniów i o Jego naukę. Jezus mu odpowiedział: „Ja przemawiałem jawnie przed światem. Uczyłem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie uczyłem niczego. Dlaczego Mnie pytasz? Zapytaj tych, którzy słyszeli, co im mówiłem. Oto oni wiedzą, co powiedziałem”. Gdy to powiedział, jeden ze sług obok stojących spoliczkował Jezusa, mówiąc: „Tak odpowiadasz arcykapłanowi?” Odrzekł mu Jezus: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?” [...] Piłat zatem powiedział do Niego: „A więc jesteś królem?” Odpowiedział Jezus: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”. Rzekł do Niego Piłat: „Cóż to jest prawda?” To powiedziawszy wyszedł powtórnie do Żydów i rzekł do nich: „Ja nie znajduję w Nim żadnej winy. Jest zaś u was zwyczaj, że na Paschę uwalniam wam jednego [więźnia]. Czy zatem chcecie, abym wam uwolnił Króla Żydowskiego?” Oni zaś powtórnie zawołali: „Nie tego, lecz Barabasa!” A Barabasz był zbrodniarzem. Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować.

J 18,19–23.37–40;19,1

„Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować”. Ciało Jezusa zamieniło się w wielką krwawiącą ranę. Tak zakończyła się rozmowa rzymskiego namiestnika ze skazańcem, która wcześniej wydawa-

ła się kulturalnym dialogiem. Piłat okazał się ostatecznie małym człowiekiem broniącym swojej władzy i strojącym się w szaty filozofa. Stracił szansę na ocalenie bezbronnego. I własne ocalenie.

Jezus przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie i miłości. Prawda jest bezbronna. I miłość też. Obie bywają ofiarami władzy opartej na przemocy i sile. Obie są gotowe raczej cierpieć, niż zadać ból. Dlatego wierność prawdzie i miłości kosztuje wiele. Wszyscy, którzy idą za Jezusem, muszą się liczyć z tym, że jakiś Piłat będzie ich wydawał na cierpienie i śmierć.

„Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,20b) – mówił Jezus swoim uczniom. O prawdzie tych słów przekonał się św. Andrzej Bobola, jezuita głoszący Ewangelię na wschodzie Rzeczypospolitej, który z powodu swej wierności Bogu dołączył do grona męczenników. Zanim stracił życie z rąk Kozaków, był przez nich torturowany w okrutny sposób. Opis jego męczeństwa budzi dreszcz grozy. Dlaczego ludzie mają tak wielką zdolność do zadawania bólu? Skąd w nich tyle nienawiści? Krew męczenników pokazuje, że prawda, miłość, dobro będą zawsze napotykały na sprzeciw kłamstwa, zawiści, bezbożności. Ale cierpienie w obronie najwyższych idei ma ogromną wartość, bo umacnia innych w wierze. „Krew męczenników jest posiewem chrześcijan”. Triumf zła to tylko pozory. Groby męczenników stają się znakami nadziei.

Jezu ubiczowany, przez wstawiennictwo św. Andrzeja Boboli i innych męczenników uproś nam siłę w chwili próby. Nie daj, byśmy kiedykolwiek stanęli po stronie Piłata.



CIERNIEM KORONOWANIE


św. Maksymilian Maria Kolbe (1894 – 1941)

Żołnierze zaprowadzili Go na wewnętrzny dziedziniec, czyli pretorium, i zwołali całą kohortę. Ubrali Go w purpurę i upiółwszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę. I zaczęli Go pozdrawiać: „Witaj, Królu Żydowski!” Przy tym bili Go trzcina po głowie, pluli na Niego i przyklękając oddawali Mu hołd. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego purpurę i włożyli na Niego własne Jego szaty.

Mk 15,16-20

„Cierniem ukoronowanie. Pan Jezus wyśmiany. Pokora i umartwienie” – notował w swoich medytacjach w 1918 roku franciszkański neoprezbiter o. Maksymilian Maria Kolbe. A jako znak zewnętrzny wybranej drogi świętości przyjął Cudowny Medalik, zawierający na rewersie, poniżej monogramu Najświętszej Panny, Serce Jezusa otoczone cierniową koroną i Serce Maryi prześyte mieczem.

Droga Jezusa, droga św. Maksymiliana, nasza droga świętości to drogi znaczone cierpieniem. I choć towarzyszy nam Niepokalana, ze swoją szczególną miłością i troskliwością, to jednak zawsze kroczymy wśród cierni i zmartwień. Nie ominą nas zmagania i wszelkiego rodzaju trudności. Kiedy jednak znajdziemy się na bezdrożach niezrozumienia, w przepaści wyśmiania czy w obliczu diabelskich ataków szyderstwa, musimy zaufać bezgranicznie Jej, Maryi, i odważnie, ze spokojem przedzierać się do celu.



Na końcu bowiem czeka na nas wieczne zbawienie. Droga Jezusa została zwieńczona Jego całopalną ofiarą za murami miasta, droga o. Kolbego – ofiarą życia za drutem kolczastym KL Auschwitz. Drut kolczasty przypomina cierniową koronę. Trudna to droga, ale piękna, prawdziwa, królewska – droga miłości wiodąca wprost do nieba. Każdy cierń w naszym życiu jest szansą na większą miłość. Nie marnujemy tej szansy.

Jezu w koronie cierniowej, przez wstawiennictwo św. Maksymiliana Marii Kolbego prosimy pokornie, naucz nas miłości ofiarnej. Pomóż nam zrozumieć, że człowiek nie może się odnaleźć inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie.



DROGA KRZYŻOWA

bł. Jerzy Popiełuszko (1947 – 1984)

Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem.

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, coś się stanie z suchym?” Przyprawiono też dwóch innych – złoczyńców, aby ich z Nim stracić.

Łk 23,26–32

Ile dróg przemierzył Jezus, aby nauczać o królestwie Bożym, uzdrawiać chorych i wyrzucać złe duchy? A jednak najważniejszą drogą Jego życia była właśnie ta droga ulicami Jerozolimy: od pretorium Piłata do Golgoty, wzgórze za murami miasta. Niosąc krzyż, Jezus dźwigał każdego z nas. Wziął na siebie nasze grzechy, naszą niemoc i niewiarę, nasze lęki – wszystko. I wciąż podnosi nas, gdy upadamy. Bierze na ręce, gdy nie mamy siły. Uczy nas miłości, która przebacza, która nie staje po stronie przemocy, ale raczej godzi się przyjąć przemoc na siebie.

Ile dróg przemierzył ks. Jerzy Popiełuszko, kiedy jako kapłan śpieszył do konfesjonału, na ambonę, do ołtarza? Najważniejszą drogą jednak okazała się ta z Bydgoszczy do Torunia. To tam zaczęła się jego droga krzyżowa zakończona w wodach Wisły pod Włocławkiem. „Nasze cierpienia, nasze krzyże możemy ciągle łączyć z Chrystusem – uczył bł. ks. Jerzy – bo proces nad Chrystusem trwa. [...] Uczestniczą w nim ci wszyscy, którzy zadają ból i cierpienie braciom swoim, ci, którzy walczą z tym, za co Chrystus umierał na krzyżu. Uczestniczą w nim ci wszyscy, którzy usiłują budować na kłamstwie, fałszu i półprawdach, którzy poniżają godność ludzką, godność dziecka Bożego”.

Błogosławiony Jerzy Popiełuszko stanął po stronie Chrystusa i dołączył do grona męczenników. Boża Opatrzność sprawiła, że jego śmierć umocniła Polaków w walce o wolność, godność i prawdę. Była to walka bez przemocy, bez nienawiści do wrogów. Ta męczeńska śmierć dodaje nam nadal odwagi, byśmy umieli stawać po stronie prawdy i miłości. Uczy nas wolności, szukania zgody zamiast odwetu.

Jezu dźwigający krzyż, przez wstawiennictwo bł. ks. Jerzego Popiełuszki pokornie prosimy o dar męstwa, o wierność prawdzie, o wolność od lęku w obliczu próby. Panie, pomóż nam wytrwać na najważniejszej drodze – drodze dawania siebie innym do końca.



ŚMIERĆ PANA JEZUSA NA KRZYŻU


Relikwie Drzewa
Krzyża Świętego

A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrział Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie. Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: „Pragnę”. Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: „Wykonało się!” I skłoniwszy głowę oddał ducha.

J 19,25–30

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Na krzyżu, w chwili śmierci Jezusa, wypełniły się te słowa powiedziane do Nikodema. Bóg w swojej Opatrzności lituje się nad pogubionym człowiekiem. „Nie chcę karać zbolelej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swojego miłosiernego Serca” – mówił Chrystus św. Faustynie.

W Wielki Piątek słyszymy słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata”. Warto zachwycić się działaniem Bożej Opatrzności, jak uczynił to św. Eugeniusz de Mazenod



(1782–1861), założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. W łasce płynącej z krzyża Chrystusa, z przebitego boku, zobaczył dar Opatrzności dla pogubionych ludzi. Pod krzyżem odkrył też Maryję jako Matkę Miłosierdzia, całkowicie zdaną na Bożą Opatrzność.

Synowie św. Eugeniusza przybyli przed stu laty do Polski, aby nieść krzyż i ukazywać miłość Boga do ludzi. Pomagali w Piekarach oraz przyjęli sanktuaria: maryjne w Kodniu i Relikwii Drzewa Krzyża Świętego na Świętym Krzyżu. Drzazga z tych relikwii trafiła do kaplicy Najświętszego Sakramentu w Świątyni Opatrzności Bożej. Ta najświętsza relikwia przypomina o miłości Boga, która objawiła się najpełniej w ofierze Jego Syna złożonej na krzyżu. Jezus dał nam siebie do końca. Kto stanie pod krzyżem z wiarą, jak Maryja, Jan i tak wielu świętych, ten nie zginie. Pójdźmy z pokłonem, chwycimy się drzewa, które ratuje nas z powodzi zła, grzechu i śmierci.

Jezu umierający na krzyżu, kontemplujemy wraz z Maryją Bolesną Twoją niepojętą miłość. Zanurzamy w Twojej przenaświętszej Krwi nasze dusze pełne grzechów. Prosimy, oczyść nas, zbaw, daj życie. Tobie chwała na wieki.



ZMARTWYCHWSTANIE PANA JEZUSA

Manus Dei

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam, gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!” A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuście grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: „Widzieliśmy Pana!” Ale on rzekł do nich: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę”. A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz [domu] i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: „Pokój wam!” Następnie rzekł do Tomasza: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż [ją] do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!» Tomasz Mu odpowiedział: „Pan mój i Bóg mój!” Powiedział mu Jezus: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

J 20,19–29

Zmartwychwstanie to ciąg dalszy historii, która wydawała się definitywnie skończona. W zmartwychwstaniu ukrzyżowanego Jezusa dostrzegamy najmocniej działanie Bożej Opatrzności. Kiedy Chrystus umierał na krzyżu, wydawało się, że ciemności zła, nienawiści i śmierci zwyciężyły. Ale to były tylko pozory. Zwycięstwo należy do miłości i życia. Zmartwychwstały Pan pokazuje uczniom ręce i bok, czyli ukazuje swoje rany. Te bolesne ślady po krzyżu świadczą o Jego miłości do nas, miłości do końca. Są także dowodem Jego tożsamości. To dlatego wątpiący Tomasz chce koniecznie je zobaczyć i ich dotknąć – by uwierzyć. My też chcielibyśmy nieraz dotknąć Chrystusa. Zwłaszcza w chwilach ciemności, gdy zło wydaje się zwyciężać. Wtedy możemy prosić Bożą Opatrzność podobnie jak św. Tomasz: „Panie, w ranach swoich ukryj mnie”.

Ksiądz Jan Twardowski pisał w wierszu: „Święty Tomaszu niewierny/ ze mną było inaczej/ On sam mnie dotknął/ Włożył dłonie w rany mego grzechu/ Bym uwierzył że grzeszę i jestem kochany/ Bóg grzechu nie pomniejsza ale go wybaczy/ Za trudne/ I po co tłumaczyć”.

Dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa dostępujemy przebaczenia grzechów. Obraz Bożego Miłosierdzia, który przekazała nam św. Faustyna, ukazuje Jezusa zmartwychwstałego, który wznosi rękę w geście rozgrzeszenia. W ranach Chrystusa jest nasze życie, przebaczenie grzechów. Z nich tryska źródło nieskończonego miłosierdzia. Błogosławieni, którzy uwierzyli.

Jezu zmartwychwstały, przychodzimy do Ciebie jak św. Tomasz z naszymi ciemnościami, grzechami, zwątpieniami. Pozwól nam dotknąć Twoich przenajświętszych ran. Ulecz nasze serca. Jezu, ufamy Tobie!



WNIEBOWSTĄPIENIE PANA JEZUSA

bł. Honorat Koźmiński (1829 – 1916)

Potem rzekł do nich: „To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach”. Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma, i rzekł do nich: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie, w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego. Oto Ja zesłę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka”.

Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni, błogosławiąc Boga.

Łk 24,44–53

Błogosławiony Honorat Koźmiński jako młody kapłan należał do Bractwa Różańcowego i otrzymał prawo przyjmowania wiernych do Arcybractwa Różańcowego. Sam codziennie odmawiał różańiec. W rozważaniach o tajemnicy Wniebowstąpienia bł. Honorat napisał: „Cóż znaczyło Wniebowstąpienie Pańskie? Było to otwarcie nieba dla ludzi”. Dlatego wzywał: „Ufaj zapewnieniu Zbawiciela, że poszedł tam przygotować dla nas miejsce. Uważaj się, jako

będący na wygnaniu i pielgrzymce na tej ziemi, gdzie nie mamy stałego mieszkania. Pamiętaj o przestrodze Aniołów, że Jezus tak jak teraz wstąpił do nieba, tak kiedyś przyjdzie stamtąd na sąd” (*Notatnik duchowy*).

Zaangażowanie bł. Honorata w modlitwę różańcową i w jej szereg przez liczne nauki pomaga zrozumieć, jaką wartość ma jej odmawianie. Niech świadectwo tego duchownego umacnia nasz zapał do gorliwego praktykowania i przekazywania innym przekonania o mocy płynącej z rozważania tajemnic życia Jezusa i Maryi. Niech nasza modlitwa różańcowa, przeżywana w łączności z bł. Honoratem Koźmińskim, będzie coraz doskonalszym wielbieniem Boga i prowadzi nas do świętości.

Jezu wstępujący do nieba, przez pośrednictwo bł. Honorata i Matki Bożej Różańcowej prosimy pokornie, przypominaj nam ciągle, gdzie jest cel naszej ziemskiej wędrówki. Niech Boża Opatrzność strzeże nas, abyśmy nie pobłądzili w drodze do nieba, ale doszli tam, gdzie jest nasz wieczny Dom.



ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Manus Dei

Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.

Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?” – mówili pełni zdumienia i podziwu. „Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? – Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”. Zdumiewali się wszyscy i nie wiedzieli, co myśleć: „Co ma znaczyć?” – mówili jeden do drugiego. „Upili się młodym winem” – drwili inni.

Dz 2,1–13

Zesłanie Ducha Świętego można porównać z dziełem stworzenia człowieka. W Księdze Rodzaju czytamy, że Pan Bóg ulepił „włas-

noręcznie” ciało człowieka jak gliniane naczynie, a potem napęłnił to naczynie tchnieniem życia. Jezus zbudował „własnoręcznie” Kościół, który św. Paweł nazwie Ciałem Chrystusa. To Ciało Chrystusa otrzymało w dzień Pięćdziesiątnicy Boże Tchnienie, czyli Ducha Świętego. Kościół, czyli Ciało Chrystusa, jest naczyniem na Ducha Świętego, niezwykłym narzędziem w rękach Bożej Opatrzności. Przekazuje światu Bożą prawdę i miłość. Niesie wszystkim ludom i narodom Boga, Jego odwieczne tchnienie.

Kościół zbudowany ze słabych, grzesznych ludzi sam żyje dzięki tchnieniu Ducha Świętego. Duch Prawdy chroni Kościół przed zbłądzeniem. Jest Duchem wierności i zarazem nowości. On daje moc głosicielom Ewangelii: kapłanom, katechetom, rodzicom, misjonarzom. To Duch Święty, który jest więzią łączącą Ojca i Syna, jednoczy ludzi różnych kultur w jednej wierze. On też działa potężnie w każdym sakramencie. On wzbudza w Kościele ciągle nowych świętych.

Pamiętamy modlitwę św. Jana Pawła II na placu Zwycięstwa w Warszawie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Jakże potężnie Bóg odpowiedział na tamto wołanie. Kościół i Polska wciąż potrzebują odnowy. Nie ustawajmy w modlitwie o Ducha Świętego wraz z Maryją i świętymi. Także w tym wieczerniku, którym jest Świątynia Opatrzności Bożej.

Duchu Święty, wołamy do Ciebie: przyjdź! Napęlnij nasze serca. Odnowiaj oblicze Kościoła i polskiej ziemi. Tchnij życie tam, gdzie panuje śmierć. Strzeż w nas prawdy Bożej, zapalaj miłość.



WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

św. Zygmunt Szczęsny Feliński (1822 – 1895)

Wtedy Maryja rzekła: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię – a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją. On przejawia moc ramienia swego, rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia. Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje – jak przyobiegał naszym ojcom – na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki”.

Łk 1,46–55

„Niepokalana Panienko Święta,/ Którą Aniołów chór wielbi w Niebie/ Oto ma dusza czią Twą przejęta/ Pragnie na ziemi uwielbiać Ciebie” – tak modlił się do Maryi Wniebowziętej św. abp Zygmunt Szczęsny Feliński. Został kapłanem w Petersburgu, był arcybiskupem w Warszawie. Spędził dwadzieścia lat jako zesłaniec w głębi Rosji. Opiekun sierot, ubogich i wysiedlonych, przeszedł do historii jako wielki czciciel Matki Najświętszej.

Z ewangelicznej atmosfery domu rodzinnego wyniósł mocny fundament wiary, niezachwianą ufność w Bożą Opatrzność, cześć dla Maryi, szacunek dla każdego człowieka i przekonanie o potrzebie

poświęcenia się dla Ojczyzny. „Zdałem się na Opatrzność – mówił – i pewny jestem, że celem wszystkiego, co Bóg zrząda lub dopuszcza, jest uświęcenie i zbawienie nasze”. W książeczce *Pod wodzą Opatrzności* zawarł program duchowy dla Narodu. Ulubioną modlitwą św. Zygmunta był różaniec. Według kard. Stefana Wyszyńskiego maryjny program duchownego to wytknięty szlak wspólnej drogi Narodu i Kościoła.

Jan Paweł II w czasie beatyfikacji abpa Felińskiego podkreślił jego głębokie zaangażowanie w obronę wolności narodowej. Benedykt XVI w homilii kanonizacyjnej akcentował niewzruszoną ufność kapłana w Bożą Opatrzność. Ufne i pełne miłości oddanie Bogu i ludziom św. Zygmunta jest wzorem dla całego Kościoła. Stanowi ważne zobowiązanie zwłaszcza dla nas, Polaków.

Boże Ojcze, który wyniosłeś do nieba Bogurodzicę Maryję, pokornie prosimy słowami abpa Felińskiego: „daj, aby nam wszystkim bez wyjątku Królowa nasza była Gwiazdą i Przewodniczką do cnotliwego życia, wzajemnej miłości, zgody i pokoju”.



św. Jan Paweł II
(1920 – 2005)

UKORONOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY NA KRÓLOWĄ NIEBA I ZIEMI

Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. A jest brzemienna. I woła cierpiąc bóle i męki rodzenia. I inny znak się ukazał na niebie: Oto wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów i dziesięć rogów – a na głowach jego siedem diademów. I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba: i rzucił je na ziemię. I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby skoro porodzi, pożreć jej dziecię. I porodziła Syna – Mężczyznę, który wszystkie narody będzie pasł różgą żelazną. I zostało porwane jej Dziecię do Boga i do Jego tronu. A Niewiasta zbiegła na pustynię, gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni. I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło. I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie. I usłyszałem donośny głos mówiący w niebie: „Teraz nastąpiło zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca, bo oskarżyciel braci naszych został strącony, ten, co dniem i nocą oskarża ich przed Bogiem naszym”.

Ap 12,1-10

Co to znaczy, że Maryja jest Królową? Pojęcie Jej królewskości trzeba łączyć z orędziem Ewangelii. Jezus głosił królestwo Boże, czyli panowanie Boga w życiu ludzi. W najgłębszym sensie tylko Bóg jest Królem nieba i ziemi. Ale Boży sposób panowania jest taki, że On dzieli się swoim królestwem z tymi, których kocha. Maryja była w pełni poddana Bogu, dlatego stała się dziedziczką królestwa Bożego. Przez swoje Boże macierzyństwo ma wyjątkowy udział we władzy swojego Syna nad światem. Tajemnica ukoronowania Maryi oznacza, że Jej życie osiągnęło pełnię i doskonałość. Dzięki heroicznej wierze króluje wraz z Chrystusem. Ma dziś udział w rozdawaniu owoców odkupienia, wstawia się za nami u Boga, wspiera nas w walce z kusicielem. Jej życie jaśnieje królewskim pięknem i dostojnością.

Kiedy patrzymy na Maryję ukoronowaną przez Syna, odkrywamy nadzieję także naszego wiecznego powołania. Boża Opatrzność każdemu z nas wyznacza ten sam cel. Jest nim królowanie w niebie z Bogiem i świętymi. Dzięki tej tajemnicy wiemy także, co znaczy żyć prawdziwie po królewsku. Otóż nie chodzi o bogactwo, władzę czy splendor. Królewski sposób życia to służba Bogu i innym. Maryja zgodnie ze słowem danym Bogu przy zwiastowaniu stała się służebnicą. Dlatego została Królową. Każdy ukoronowany maryjny wizerunek przypomina o tej królewskiej drodze życia, do której wzywa nas Bóg.

Maryjo, Służebnico Pańska, która stałaś się Królową nieba i ziemi! Bądź Królową naszych myśli i serc, chroń nas od zła. Ucz nas królewskiego stylu życia, w którym nie liczą się ludzkie ambicje, ale wierna miłość i całkowite zawierzenie Panu. Bądź nam Matką i Królową! Prowadź nas do nieba!

Copyright by Centrum Opatrzności Bożej – Wotum Narodu – Miejsce Kultu,
Pamięci, Kultury
Warszawa 2020

Wydanie I

ISBN 978-83-949259-8-7

Za zgodą Kurii Metropolitalnej Warszawskiej
4.12.2019/Nr 3017/D/19

Rozważania tajemnic różańcowych: Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, Zgromadzenie Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, Zgromadzenie Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim, Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, Kolegium jezuitów i Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie, Klasztor Niepokalanów Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych, Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, Zakon Braci Mniejszych Kapucynów, Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, ks. Tomasz Jaklewicz

Rozdział *Zawierzenie Bogu w życiu Maryi* oraz redakcja i konsultacja merytoryczna całości publikacji: ks. Tomasz Jaklewicz

Rozdział *Krótką historia różańca świętego*: o. Arnold Pawlina OP

Redakcja i korekta: Agnieszka Czerepowicka

Projekt okładki: Artur Wąsowski

Opracowanie graficzne: R. Maciej Zajączkowski

Wizerunki świętych i błogosławionych: archiwum COB, Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (s. 34)

Wydawca: Centrum Opatrzności Bożej – Wotum Narodu – Miejsce Kultu,
Pamięci, Kultury
ul. Miodowa 17/19, 00-246 Warszawa

www.centrumopatrznosci.pl, biuro@centrumopatrznosci.pl

Druk i oprawa: Regis sp. z o.o.



www.centrumopatrznosci.pl

